



DWUDZIESTA CZWARTA GODZINA

od 4 do 5 po południu

Złożenie Jezusa do grobu. Najświętsza Maryja opuszczona

Moja pełna boleści Mamo, widzę, że się przygotowujesz na ostatnią ofiarę, w której musisz złożyć do grobu swojego zmarłego Syna Jezusa. Całkowicie poddana Woli Nieba, towarzyszysz Mu i swoimi własnymi rękami składasz Go do grobu. Gdy układasz te członki i żegnasz się z Nim po raz ostatni, i dajesz Mu ostatni pocałunek, czujesz, jak serce wrywa Ci się z piersi z powodu bólu. Miłość przybija Cię do tych członków i z powodu tak silnej miłości i tak silnego bólu Twoje życie już prawie wygasa razem z Twoim zmarłym Synem... Biedna Mamo, co zrobisz bez Jezusa? On jest Twoim Życiem, Twoim Wszystkim. A jednak taka jest Wola Boga Przedwiecznego, który tego chce. Będziesz musiała walczyć z dwoma siłami nie do przewyciężenia - z Miłością i z Wolą Bożą. Miłość Cię przygwaźdża, i to w taki sposób, że nie możesz się z Nim rozstać. Wola Boża nalega i chce poświęcenia... Biedna Mamo, co zrobisz? Jak bardzo Ci współczuję! Och, aniołowie niebiescy, przyjdźcie i oderwijcie Ją od zeszywniałych członków Jezusa, w przeciwnym razie Ona umrze!

Ale o dziwo, podczas gdy wydawała się martwa razem z Jezusem, słyszę Jej drżący i przerywany szlochem głos, który mówi: **Synu ukochany, Synu, to było jedynym pocieszeniem, które Mi pozostało i które zmniejszyło mój ból - Twoje Najświętsze Człowieczeństwo, znajdowanie ujścia w tych ranach, oddawanie im czci i całowanie ich. Teraz nawet i to jest Mi odbierane. Wola Boża chce tego, a Ja się poddaję. Ale wiedz, Synu, że chcę to zrobić, ale nie jestem w stanie. Na samą myśl, że mam to uczynić, tracę siły i życie... Och, Synu, abym mogła otrzymać życie i siłę do tej gorzkiej rozłąki, pozwól, że się całkowicie w Tobie pochowam i wezmę dla siebie Twoje Życie, Twoje boleści, Twoje zadośćuczynienia i wszystko, czym jesteś. Ach, jedynie wymiana Życia pomiędzy Tobą a Mną może Mi dać siłę do poniesienia ofiary rozłąki z Tobą!**

Moja cierpiąca Mamo, widzę, że tak zdeterminowana, ponownie wodzisz wzrokiem po tych członkach i składasz Twoją głowę w głowie Jezusa. Całując ją, zamykasz w niej swoje myśli, a bierzesz dla siebie Jego ciernie, Jego smutne i zranione myśli i wszystko, co wycierpiał w swojej Przenajświętszej głowie... Och, jakże chciałabyś Twoim umysłem ożywić Umysł Jezusa, aby móc oddać życie za życie! Czujesz, że życie do Ciebie powraca, gdy przyjęłaś do swojego umysłu myśli i ciernie Jezusa.

Bolesna Mamo, widzę, jak całujesz martwe oczy Jezusa. Ja zaś czuję głęboki ból, widząc, że Jezus nie spogląda już więcej na Ciebie... Ileż to razy Jego spojrzenia napełniały Cię rajem i sprawiały, że powstawałaś ze śmierci ku życiu. A teraz, gdy widzisz, że już więcej na Ciebie nie spogląda, czujesz, że umierasz! Składasz więc Twoje oczy w oczy Jezusa i bierzesz dla siebie Jego oczy, Jego łzy oraz Jego gorycz, którą odczuwał na widok obelg stworzeń, na widok tak wielu zniewag i szyderstw...

Ale widzę, moja głęboko zraniona Mamo, że całujesz Jego Najświętsze uszy i przywołujesz Go raz po raz, mówiąc: **Synu mój, czy to możliwe, że już Mnie nie słyszysz Ty, który słyszałeś Mnie przy każdym moim najmniejszym skinieniu? A teraz płaczę i wołam Cię, a Ty Mnie nie słyszysz? Ach, miłość jest najokrutniejszym tyranem! Ty byłeś dla Mnie czymś więcej niż moje własne życie, a teraz mam nadal żyć mimo tak wielkiego bólu? Dlatego, o Synu, pozostawiam mój słuch w Twoim, a dla siebie biorę to, co Twoje Najświętsze uszy wycierpiały, oraz echo wszystkich obelg, które w nich rozbrzmiewały. Jedynie to może dać Mi życie - Twoje boleści i Twoje cierpienia...**

I gdy tak mówisz, ból i ucisk Twojego serca jest tak wielki, że tracisz głos i pozostajesz bez ruchu. Moja biedna Mamo, moja biedna Mamo, jak bardzo Ci współczuję! Ileż okrutnych śmierci ponosisz!

Ale Wola Boża wygrywa i Cię ożywia. Spoglądasz na Jego Najświętsze Oblicze, całujesz Je i wydajesz okrzyk: **Uwielbiony Synu, jakże jesteś oszpecony! Ach, gdyby miłość Mi nie mówiła, że jesteś moim Synem, moim Życiem, moim Wszystkim, nie rozpoznałabym Cię, tak się zmieniłeś nie do poznania! Twoje piękno przemieniło się w brzydotę, Twoje policzki stały się**

sine, a światło i blask Twojego Oblicza, które było takie, że patrzeć na Ciebie i stawać się błogosławionym stanowiło jedno, zamieniło się w śmiertelną bladość, o ukochany Synu. Synu, do jakiego stanu zostałeś doprowadzony! Jakiego straszliwego dzieła grzech dokonał w Twoich Najświętszych członkach! Ach, jak bardzo Twoja nierozłączna Mama chciałaby przywrócić Ci Twoje naturalne piękno! Chcę wnikać moim obliczem w Twoje i przyjąć na siebie Twoje, wraz z uderzeniami, opluciem, pogardą i wszystkim, co przecierpiałeś w swoim Najświętszym Obliczu. Ach, Synu, jeśli chcesz, abym żyła, daj Mi swoje boleści, w przeciwnym razie umrę!

Twój ból jest tak wielki, że Cię dusi i odbiera Ci mowę. Pozostajesz jakby zamarta nad Obliczem Jezusa. Biedna Mamo, jak bardzo Ci współczuję!... Aniołowie moi, przyjdźcie wesprzeć moją Mamę. Jej ból jest ogromny, zalewa Ją i dusi. Nie ma już w Niej życia ani siły. Ale Wola Boża, przełamując te fale, przywraca Ją do życia...

Jesteś już przy ustach Jezusa. Całując je, czujesz gorycz na swoich wargach z powodu żółci, która tak bardzo napełniła goryczą Jego usta. Szlochając, mówisz dalej: **Synu, powiedz ostatnie słowo swojej Mamie. Czy to możliwe, że już więcej nie usłyszę Twojego głosu? Wszystkie słowa, które wypowiedziałeś do Mnie za życia jak wiele strzał ranią moje Serce bólem i miłością, a teraz, kiedy widzę Cię milczącym, ponownie się odzywają w moim rozdartym Sercu, zadają Mi wielokrotną śmierć i siłą chciałyby wydobyć Twoje ostatnie słowo. A ponieważ go nie otrzymują, przeszywają Mnie i mówią do Mnie: „Tak więc nie usłyszysz Go już nigdy więcej. Już nigdy nie usłyszysz Jego słodkiego głosu ani melodii Jego twórczego słowa!”. Stwarzał we Mnie tyle rajów, ile słów wypowiadał... Ach, mój raj się skończył i nie pozostało Mi nic prócz goryczy! Ach, Synu, chcę Ci dać mój język, aby ożywić Twój... Daj Mi to, co wycierpiałeś w swoich Najświętszych ustach, daj Mi gorycz żółci, Twoje palące pragnienie oraz Twoje zadośćuczynienia i modlitwy. W ten sposób, gdy za ich pośrednictwem usłyszę Twój głos, mój ból będzie łatwiejszy do zniesienia i twoja Mama będzie mogła żyć poprzez Twoje cierpienia.**

Umęczona Mamo, widzę, że się śpieszysz, gdyż ci, którzy stoją wokół Ciebie, chcą zamknąć grób. W pośpiechu bierzesz ręce Jezusa w Twoje ręce, całujesz je, przytulasz do serca i składając w nich Twoje ręce, bierzesz dla siebie boleści i przebicia Jego Najświętszych rąk... Potem wodzisz wzrokiem po stopach Jezusa, spoglądając na okrutne tortury, jakie uczyniły w nich gwoździe. I gdy składasz w nich swoje stopy, zabierasz dla siebie te rany i ofiarowujesz siebie, by w miejsce Jezusa pobiec za grzesznikami i wyrwać ich piekłu...

Udręczona Mamo, widzę Cię, jak po raz ostatni żegnasz przebite Serce Jezusa... Tutaj zatrzymujesz się na chwilę. To jest ostatni cios dla Twojego matczynego Serca. Czujesz, jak siłą miłości i bólu wyrwa się Ono z Twojej piersi i samo ucieka, aby spocząć w Najświętszym Sercu Jezusa. Ty zaś, widząc, że nie masz Serca, spieszysz, aby przyjąć w Twoje Serce Jego Przenajświętsze Serce oraz Jego Miłość odrzuconą przez tak wiele stworzeń, Jego wiele żarliwych pragnień niezrealizowanych z powodu ich niewdzięczności, jak również boleści i przebicia tego Najświętszego Serca, które sprawia, że będziesz ukrzyżowana przez całe Twoje życie. Spoglądając na rozległą ranę, całujesz ją i zbierasz z niej krew, a czując w sobie Życie Jezusa, masz siłę, by przejść gorzkie rozstanie. Następnie obejmujesz Go i pozwalasz na zasunięcie nad Nim kamienia grobowego.

Moja bolesna Mamo, płacząc, proszę Cię, nie pozwól na razie na zabranie Jezusa z naszych oczu. Poczekaj, najpierw się zamknę w Jezusie, żeby przyjąć w sobie Jego Życie. Jeśli Ty, która jesteś bez zwały, całkowicie święta, pełna łaski, nie możesz żyć bez Jezusa, to tym bardziej ja, która jestem pełna słabości, nędzy i grzechów. Jakże mogłabym żyć bez Jezusa? Bolesna Mamo, nie zostawiaj mnie samej, zabierz mnie ze sobą. Ale najpierw złóż mnie całą w Jezusie. Opróżnij mnie ze wszystkiego i włóż we mnie całego Jezusa, tak jak umieściłaś Go w sobie. Ode mnie rozpocznij swój matczyzny urząd, który Jezus powierzył Ci na krzyżu. Twoimi własnymi rękami zamknij mnie całkowicie w Jezusie, tak aby moje wielkie ubóstwo mogło wzruszyć Twoje matczyne Serce.

Zamknij myśli Jezusa w moim umyśle, aby żadna inna myśl nie mogła do mnie przeniknąć. Zamknij oczy Jezusa w moich, aby już nigdy nie mógł umknąć mojemu spojrzeniu. Zamknij Jego słuch w moim, abym zawsze Go słuchała i we wszystkim spełniała Jego Przenajświętszą

Wolę. Włóż Jego Twarz w moją, abym przypatrując się tej tak zniekształconej z miłości do mnie Twarzy, mogła Go kochać, współczuć Mu i dawać zadośćuczynienie. Włóż Jego język w mój, abym mówiła, modliła się i uczyła językiem Jezusa. Włóż Jego ręce w moje, aby każdy ruch, który wykonuję i każde dzieło, którego dokonuję, brały życie z dzieł i czynów Jezusa. Włóż Jego stopy w moje, aby każdy mój krok był życiem dla innych stworzeń, życiem, które z mocą i zapałem będzie je zbawiać.

A teraz, moja cierpiąca Mamo, pozwól mi ucałować Jego Serce i zebrać Jego najcenniejszą Krew. Zamknij Jego Serce w moim i spraw, abym mogła żyć Jego Miłością, Jego pragnieniami i Jego cierpieniem... Na koniec podnieś zeszywniałą prawą rękę Jezusa, aby udzielił mi swojego ostatniego błogosławieństwa.

Kamień zamyka grób. Całujesz Go udręczona. Płacząc, żegnasz się z Nim po raz ostatni i odchodzisz. Ale Twój ból jest tak wielki, że chwilami stajesz się skamieniała i zlodowaciała... Moja głęboko zraniona Mamo, razem z Tobą żegnam się z Jezusem i gdy płaczę, chcę stanąć u Twego boku, aby przy każdym Twoim westchnieniu, strapieniu i boleści dać Ci słowo otuchy oraz litościwe spojrzenie. Zbiorę Twoje łzy i podtrzymam Cię w moich ramionach, jeśli zobaczę, że mdlejesz.

Ale widzę, że jesteś zmuszona powrócić do Jerozolimy tą samą drogą, którą tu przybyłaś... Już po zrobieniu kilku kroków stoisz pod Krzyżem, na którym Jezus tak bardzo cierpiał, a potem umarł. Podbiegasz i go obejmujesz. A kiedy widzisz, że jest splamiony Krwią, ozywają w Twoim Sercu, jedna po drugiej, boleści, które Jezus na nim przecierpiał. A ponieważ nie możesz powstrzymać bólu, szlochając, wydajesz okrzyk:

O Krzyżu, jak mogłeś być tak okrutny dla mojego Syna? Ach, w niczym Go nie oszczędziłeś! Cóż złego Ci uczynił? Nie pozwoliłeś Mnie, bolesnej Mamie, dać Mu nawet łyka wody, gdy o nią prosił, a Jego wyschniętym ustom dałeś żółć i ocet! Czułam, jak moje przebite Serce się rozpląwa i chciałam Je ofiarować Jego wargom, aby ugasić Jego pragnienie, ale poczułam ból, będąc odrzuconą... O Krzyżu, okrutny, ale święty, ponieważ przebóstwiony i uświęcony kontaktem z moim Synem! Przemień to okrucieństwo, które miałeś dla Niego, w litość dla nieszczęsnych śmiertelników. A dla boleści,

które na tobie wycierpiał, wybłagaj łaskę i siłę dla dusz, które cierpią, aby żadna nie została stracona z powodu utrapień i krzyży... Zbyt dużo kosztują Mnie dusze, kosztują Mnie życie Syna- Boga. Ja zaś jako Współodkupicielka i Matka przywiązuję je do ciebie, o Krzyżu.

Całujesz go raz po raz i odchodzisz... Nieszczęsna Mamo, jak bardzo Ci współczuję! Z każdym krokiem i z każdą napotkaną rzeczą lub miejscem wzmagają się nowe cierpienia, które stają się coraz większe i bardziej gorzkie. Zalewają Cię i zatapiają, a Ty co chwilę czujesz, jak umierasz...

I tak dochodzisz już do miejsca, w którym dziś rano spotkałaś Go, wycieńczonego pod ogromnym ciężarem krzyża, ociekającego krwią, z wiązką cierni na głowie, które wciskane przez krzyż, wbijały się coraz głębiej, zadając Mu śmiertelny ból przy każdym wbiciu. Spojrzenie Jezusa, napotkawszy Twoje, błagało o litość. Ale żołnierze, żeby zabronić Wam tej pociechy, popchnęli Go i sprawili, że upadł i ponownie przelał krew. Widzisz, że ziemia jest nią przesiąknięta. Rzucasz się na ziemię i gdy całujesz tę Krew, słyszę, jak mówisz: ***Aniołowie moi, przyjdźcie przypilnować tej Krwi, aby żadna kropla nie została zdeptana ani sprofanowana.***

Pełna boleści Mamo, pozwól, że podam Ci rękę, aby Cię podnieść i przynieść Ci ulgę, gdyż widzę, że mdlejesz we Krwi Jezusa. Gdy idziesz dalej, napotykasz nowe cierpienia. Wszędzie widzisz ślady Krwi i przypominasz sobie cierpienia Jezusa. Toteż przyspieszasz kroku i zamykasz się w Wieczerniku... Ja również zamykam się w Wieczerniku, ale moim Wieczernikiem jest Najświętsze Serce Jezusa. Stamtąd chcę przyjść do Ciebie, aby dotrzymać Ci towarzystwa w tej godzinie gorzkiego osamotnienia. Nie mam serca, żeby pozostawić Cię samą w tak wielkim bólu.

Ale czuję się zraniona, widząc, że gdy poruszasz głowę, czujesz wbijające się ciernie, które przyjęłaś od Jezusa, ukłucia wszystkich naszych grzechów popełnionych myślą, które przenikając aż do Twoich oczu, sprawiają, że płaczesz łzami Krwi. A ponieważ w swoich oczach posiadasz wzrok Jezusa, to wszystkie zniewagi, których dopuszczają się stworzenia, przesuwają się przed Twoim wzrokiem. Jaka jesteś nimi rozgoryczona! Jak rozumiesz, co Jezus wycierpiał, gdyż posiadasz w

sobie Jego własne bóleści! A jeden ból nie czeka na drugi... Gdy nad słuchujesz, czujesz się ogłuszona echem głosów stworzeń oraz różnymi zniewagami, które docierają do Twojego Serca i je przebijają. Ty zaś powtarzasz: **Synu, ile wycierpięś!**

Opuszczona Mamo, jak bardzo Ci współczuję! Pozwól, że otrę Twoją twarz, zalaną łzami i krwią. Ale czuję, że nie mogę wytrzymać, gdy widzę Twoją twarz siną, nie do poznania i śmiertelnie bladą... Rozumiem, są to udręki Jezusa, które przejęłaś na siebie i które zadają Ci tak wielkie cierpienie, że gdy poruszasz ustami w modlitwie lub gdy Twoja rozpalona pierś wzdycha, czujesz, jak Twój oddech jest bolesny, a usta spieczone od pragnienia Jezusa... Biedna Mamo, jak bardzo Ci współczuję! Twoje bóleści wzmagają się coraz bardziej i gdy biorę Twoje dłonie w moje, widzę, że Twoje przebite są gwoździami. To w swoich rękach odczuwasz ból i widzisz zabójstwa, zdrady, świętokradztwa i wszystkie złe czyny, które ponawiają uderzenia, poszerzając Twoje rany i pogłębiając je coraz bardziej... Jak bardzo Ci współczuję! Jesteś prawdziwie ukrzyżowaną Mamą, tak iż nawet Twoje stopy nie są pozbawione gwoździ. A co więcej, czujesz, że są nie tylko przybijane, lecz także niemal rozrywane przez tak wiele niegodziwych kroków i przez dusze, które idą do piekła. Ty zaś biegiesz za nimi, ażeby nie wpadły do piekielnych płomieni.

Ale to jeszcze nie wszystko, głęboko zraniona Mamo. Wszystkie Twoje cierpienia, gromadząc się razem, odbijają się echem w Twoim Sercu i przebijają Je, nie siedmioma mieczami, ale tysiącem mieczy. Ale to bardziej dlatego, że posiadasz w sobie Boskie Serce Jezusa, które zawiera wszystkie serca i w którym znajdują się uderzenia wszystkich serc, i które gdy uderza, mówi: **dusze! miłość!** I dlatego przy uderzeniu **dusze!** czujesz w swoim uderzeniu przepływ wszystkich grzechów oraz czujesz, że umierasz. A przy uderzeniu **miłość!** czujesz, że powraca do Ciebie życie. Pozostajesz więc w nieustannym akcie śmierci i życia.

Ukrzyżowana Mamo, patrzę na Ciebie i współczuję Twoim cierpieniom. Są one nie do opisania. Chciałabym przemienić moją istotę w język i głos, aby okazać Ci współczucie, ale wobec tak wielkiego bólu moje współczucie jest niczym. Wzywam więc aniołów i samą Trójcę Świętą i proszę, aby otoczyli Cię swoją harmonią, radością i pięknem i okazali Ci współczucie i złagodźli Twoje głębokie cierpienie. Proszę, aby

podtrzymali Cię w swoich ramionach i miłością odwzajemnili się Tobie za wszystkie Twoje boleści.

A teraz, opuszczona Mamo, w imieniu każdego **dziękuję Ci** za wszystko, co wycierpiałaś i proszę Cię, dla tego Twojego gorzkiego osamotnienia przyjdź i bądź przy mnie w chwili mojej śmierci... Gdy będę sama i opuszczona przez wszystkich pośród tysiąca obaw i lęków, przyjdź wtedy i odwzajemnij mi towarzystwo, które Ci dałam wiele razy w życiu. Przyjdź i wspomóż mnie. Stań przy mnie i przepędź wroga. Obmyj moją duszę Twoimi łzami i okryj mnie Krwią Jezusa. Oblecz mnie w Jego zasługi, upiększ mnie i ulecz Twoim cierpieniem oraz wszystkimi boleściami i czynami Jezusa. A mocą Jego boleści i Jego czynów zmaż wszystkie moje grzechy, dając mi całkowite przebaczenie. A z moim ostatnim tchnieniem przyjmij mnie w swoje ramiona, umieść pod swoim płaszczem i ukryj przed spojrzeniem wroga. Zanieś mnie czym prędzej do Nieba i złóż w ramionach Jezusa. Taka niech będzie nasza umowa, moja droga Mamo!

I tak jak ja dotrzymałam Ci dzisiaj towarzystwa, tak też proszę Cię, abyś i Ty dotrzymała towarzystwa wszystkim umierającym. Bądź Mamą dla wszystkich. Są to szczególne chwile i potrzebna jest wielka pomoc. Dlatego nie odmawiaj nikomu pomocy swojego Matczynego urzędu.

Jeszcze ostatnie słowo. Gdy Cię opuszczam, proszę Cię, abyś mnie zamknęła w Przenajświętszym Sercu Jezusa. Ty, moja bolesna Mamo, bądź moim wartownikiem, aby Jezus mnie z Niego nie wyrzucił i abym ja nie mogła z Niego wyjść, nawet gdybym sama tego chciała. Całuję więc Twoją matczyną dłoń, a Ty udziel mi swojego błogosławieństwa.